Nr. 202. Lwów, Niedziela dnia 22. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.		
Dziś: Marji Magd.	SS. 45. M.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.
Jutro: Apolinarego.	Jewfymyi.		
Pojutrze: Krystyny.	Prokta m.		

Wschód słońca o 4 g 18 m.
Zachód „ o 8 g. 55 m.
Barometr 759. Pogoda niepewna.

Wojna wśród pokoju.

Lwowski korespondent *Czasu*, czerpiący swe informacje z aktów prezydjalnych namiestnictwa pisze:

„Wzdłuż granicy zachodniej Galicji wybryki rosyjskiej straży pogranicznej znacznie się spotęgowały, jakeście to niedawno zaznaczyli, nierównie jednak gorzej rzecz się ma na pograniczu wschodnio-galicyjsk. Tam już rabunkiem i rozbojem *in optima* rosyjska straż zaznacza swoją gorliwość. Że to nie przesada, na to za dowód niech posłuży wypadek, który się wydarzył przed kilku dniami w Kościeszynie, wiosce powiatu Sokalskiego, odległej od granicy o 2000 kroków. W nocy wpadło tam 12 uzbrojonych żołnierzy rosyjskich, otoczyło szopę włościańską, w której ukryło się kilku przemytników z zapasami wódki i zaczęła się na dobre masakra, jakby wśród zaciekłej bitwy. Przemytnicy nie mogli oporu stawiać, bo ich od razu skrępowano. Pozatykawszy słomą usta swoim ofiarom, żołnierze rosyjscy znęcali się nad nimi w sposób barbarzyński w całem tego słowa znaczeniu. Powiązanych i zbitych przemytników zabrali bohaterowie rosyjscy ze sobą wraz z skonfiskowanemi zapasami wódki. Ponieważ szopa ta stała za wsią, a przemytnicy z ustami zakneblowanemi nawet jęku boleści wydać nie mogli, więc cały napad wykonany o północy nie obudził mieszkańców. Kilku chłopów byłoby dało radę całej tej tłuszczy, która, jak praktyka z rosyjską strażą pograniczną już nieraz wykazała, wyzutą jest nietylko z wszelkiego poczucia godziwości, lecz nawet z tej skromnej odwagi, jaką daje lękliwemu człowiekowi świadomość liczebnej i zbrojnej przewagi. Były już wypadki, w których bezbronny chłop rozbrajał zupełnie i aresztował takiego zucha pogranicznego o szerokiej naturze rosyjskiej, umiejącego w nocnym napadzie naruszać granicę i wyprawiać dzikie wybryki. Niewątpliwie fakt kościaszyński kwalifikuje się jako przedmiot energicznej reklamacji. Cóż z tego, kiedy nie wiedzieć, co jest więcej niegodnem państwa europejskiego, czy to konsekwentne wysyłanie opryszków uniformowanych na posterunki graniczne, czy to późniejsze dla formy tylko prowadzone śledztwo, którego rezultat ujemny zamiast zastraszyć winowajców i odstraszyć innych, stanowi raczej zachętę do dalszego dopuszczania się wybryków.“

Do wyrazów smutku figury urzędowej musimy dołączyć i nasze ubolewanie, że pierwszorzędne mocarstwo, a właściwie dyplomacja jego jest tak bezsilną, że pozwala na takie sąsiedzkie utrapienia, a nawet odwzajemnia je — uprzejmościami.

Wystawa higieniczno-przyrodnicza
we Lwowie.

VI. Dzięki Bogu, że redakcja *Kurjera* nie zgłosiła dotąd dogmatu nieomylności i nietykalności, bo ciężką bym z nią miał przeprawę, a jeszcze gorzej byłoby mi pokazać się przed moimi czytelnikami. Muszę bowiem sprostować niektóre pomyłki, których dopuściłem się w onegdajszem sprawozdaniu głównie wskutek tego, że pisałem jeszcze bez katalogu wystawowego. Mianowicie pomieniałem pp. Milicera i Bukowskiego z Warszawy: właśnie pierwszy z nich przedstawił sztalugę z rozbiorem chemicznym pszenicy a drugi dokonał rozbioru kawy, herbaty i kakao, nie zaś odwrotnie, jak to wczoraj pisałem. Powtóre muszę wywieść z błędu moich czytelników co do owego, rzekomo skondenzowanego mleka p. Henneberga z Nowodworu. Nie jest ono skondenzowane, lecz zwykłe słodkie mleko, tylko zaraz po wydojeniu oziębione do 5 stopni ciepła i umieszczone w puszce metalowej o podwójnej ścianie: próżnia między niemi wypełniona jest filcem, a wierzch opatrzony szczelnie przylegającą klapą. W takiej puszce przysłano to mleko do nas przed 8 dniami; wczoraj była próba i okazała, że jest zupełnie świeże i nieskwaśniałe.

Higiena mieszkań, szkół, fabryk i szpitali; kąpiele i łaźnie.

Wybitne miejsce w tym dziale zajmują wyroby p. Rychnowskiego. Oto jest kuchnia polowa jego pomysłu: urządzenie pojedyńcze i praktyczne. Jego kuchnia uniwersalna to istne cacko: śliczne wykończenie na zewnątrz, masa schowków, znakomicie rozprowadzona wentylacja, tak, że upiec i ugotować tu można bardzo wiele, a cała kuchnia zajmuje bardzo mało miejsca. Obok tego wystawił p. Rychnowski inne mniejsze kuchnie domowe, znacznie tańsze od poprzedniej; dalej całą masę kurków własnego pomysłu, co właśnie stanowi jego specjalność, jak tego dowiódł przy wannie domowej (wł. p. Grossa dla łazienek św. Anny), gdzie z jednego kurka można na przemian otrzymać wodę gorącą, zimną i letnią, a równocześnie i tusz może fungować. Tegoż mechanika wyrobem jest także ta duża machina: to pokojowa łaźnia parowa z piecykiem. Siadasz w tej skrzyni na drewnianej ławeczce, zasuwa się boczną ścianę, urządzoną na sposób żaluzji, aż pod szyję, tak, że cały kadłub masz wewnątrz, a tylko głowę zewnątrz tej skrzyni. Wtedy wpuszczają dołem do niej parę, wytwarzającą się w obok stojącym piecyku i parnia gotowa.

Piękną wannę fotelową z tuszem wystawił także p. Bogdanowicz, blacharz lwowski: wykończenie jest czyste, całość przedstawia się elegancko.

Nie wiemy tylko z jakiego tytułu znalazły się tutaj szyldy i napisy p. Schapiry; może dla tego, że trawienie należy do higieny, a p. Schapira trawi na szkle!

Już prędzej zgodzilibyśmy się na żaluzję własnego pomysłu p. Christofa, fabrykanta lwowskiego. Ma ona tę dogodność, że zatrzymuje się przy spuszczaniu sama bez uwiązania i opatrzona jest automatycznem zamknięciem. P. Christof zyskał uznanie za swój wynalazek na wystawie w Brukseli.

Ściany i sztelarze tej sali ozdobione niezliczoną ilością projektów mieszkań, wentylacyj i t. p. Jestto niewdzięczny temat dla sprawozdawcy, bo opis projektu może więcej zająć miejsca, niż sam projekt, a nie zawsze może być zrozumiałym. Wymieniamy więc tylko plany łazienek św. Anny, wykonane przez braci Schulz dla p. Grossa, projekt teatru z uwzględnieniem najnowszych wymogów, wykonany przez Schmidta i Neckelmana, budowniczych z Hamburga.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie przedstawia 11. rocznik swego „Czasopisma technicznego“ i podręcznik in gratiam tego zjazdu wydany, p. t. „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań“ praca, o której znawcy bardzo pochlebnie się wyrażają.

A teraz zechciejcie panie przejść do sąsiedniej sali, zaraz wam służę!

My przypatrzmy się tymczasem tym oto klozetom i watterklozetom. Wystawcami są przeważnie mechanicy lwowscy, co nas bardzo cieszy, a mianowicie piękny okaz klozetu wodnego dał p. Bogdanowicz. Ma to być jego własny pomysł. Towarzystwo otwockie wystawiło klozet pokojowy automatyczny, projekta klozetów i rur spadowych do wychodków przedkłada p. Rychnowski. Wszystko to dobrze i ładnie, ale byłoby do życzenia, aby nasi pp. budowniczowie robili użytek z wynalazków dotyczących tej gałęzi higieny i aby urząd sanitarny miejski wziął pod tym względem w czulszą opiekę mieszkańców lwiego grodu. Uczestnicy zjazdu, zwłaszcza ci, którzy przybyli z Warszawy i używają gościnności po domach prywatnych, nie szczególne zapewne pod tym względem wyniosą o nas wyobrażenie.

W sąsiedniej sali higiena szkół i fabryk. Na uwagę zasługuje tutaj tablica szkolna pomysłu p. Rybowskiego, mająca tę dogodność, że nie wspiera się na kołkach, lecz wisi na sznurze, a leży na sztelarzu zwykłym, w którym znajduje się przeciw waga, tak, iż tablica w każdej pozycji się utrzymuje, a nie grozi upadkiem. Dziwi nas, że tego prostego wynalazku nie zużytkowano dotąd w naszych szkołach. Tenże wystawca daje nam także liczydło własnego pomysłu. Ławki szkolne, coś w 3 czy 4 okazach nie są nowością i niepotrzebnie figurują na wystawie.

Natomiast chwilka czasu należy się projektom szkół ludowych, wykonanym przez słuchaczów naszej politechniki. Naszem zdaniem pierwszym warunkiem piękna architektonicznego jest prawidło, aby zewnętrzna forma budynku odpowiadała i była wyrazem treści jego, czyli przeznaczenia. Dzisiaj buduje się szkoły w tak dziwacznym stylu, że gdyby nie napis, to niktby nie odgadł nieraz, że to szkoła. Tak samo też ma się rzecz z projektami naszych techników. Większa część ich budynków ma wygląd willi lub pałacyków o dziwacznie pokręconych dachach, rozmyślnie nieproporcjonalnem rozmieszczeniu pojedyńczych części budynku i sal. Prawda, że dzisiaj zapanowała taka moda w architekturze, ale to nie jest stylem i niepowinno obowiązywać młodych pracowników. Budynek szkoły wiejskiej nie powinien być wytworny: na zewnątrz ma wyglądać pojedynczo i posiadać przedewszystkiem należyty rozkład sal szkolnych i mieszkania dla nauczyciela. Pod tym względem najlepiej podobał nam się projekt szkoły wiejskiej na 2 klasy, wykonany przez p. Gruszyńskiego, którego nawet nie pomieszczono w katalogu.

A gdzież jest wystawa higieny fabryk? Ot! stoją sztelarze oblepione anonsami producentów niemieckich, rysunki przyrządów ochronnych dla robotników fabrycznych, na stole ułożono same dzieła niemieckie lub ich anonsy. Wystawcą tego zajmującego działu wystawy, jest p. Nawratil, inspektor przemysłowy Galicji. Po co też było sadzić się na wystawę tego, czego się nie ma? Czyby nie było lepiej, gdyby tę grupę z wystawy zupełnie wyłączono?!

Ck. zarząd wojskowy wziął tym razem czynny udział w wystawie. Grupa higieny szpitali otrzymała też od niego łóżko szpitala wojskowego, zupełnie wyposażone, nosze i przyrządy do pielęgnowania chorych. Jeżeli *wszyscy* pacjenci w szpitalach wojskowych są tak czułą otoczeni opieką, to tylko zupełne się należy zarządowi uznanie. Dziwna rzecz natomiast, że zarząd szpitali krajowych, który tyle pochłania z publicznych fundy-

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy

Antoni Halski

handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki l. 9.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawęźniki do wozów, liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru: sznury do bielizny, szpagat różnej grubości, gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), **sieci na konie różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie** (maski) **od much.**

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; **pasy maszynowe,** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniej ze i **gurty do obijania wózków,** trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powroźnictwa należy **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ks. Leon Pastor
dyrektor.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

Józefa Maciulskiego Syna

przeniesiony został z ulicy Sobieskiego na ulicę

Teatralną l. 7.

naprzeciw wchodu do kościoła Archikatedraln.

HANDLOWY

Zakład naukowy i Pensjonat

S. HECHTA. Wrocław (Bischofstrasse nr. 3).

założony w roku 1875.

przyjmuje uczniów od 14 do 24 lat i wyucza tychże w 1/2, 1 i 2 letnich kursach wszelkich umiejętności pot zebnych w kantorach, jakoteż angielskiego i francuskiego języka i stenografji.

Dla dorosłych są urządzone półroczne kursa fachowe, do których potrzeba tylko elementarnych wiadomości.

Wszyscy uczniowie otrzymują dobre posady, za co się ręczy.

Adresy byłych uczniów chętnie się wymieni.

Dla słabych uczniów rozpoczyna się 15. sierpnia b. r. kurs przygotowawczy, za który nie płaci się żadnego honorarjum.

Początek półrocza zimowego 3. października b. r:

Honorarjum z pensją 250 marek za ćwierć roku, bez pensji 75 marek. — Roczna frekwencja 150—200 uczniów.

Bliższe informacje i prospekty wysyła *Dyrektor.*

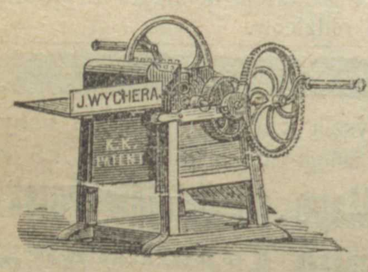

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie

ulica Grodecka l. 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

Garbarnia

z całem urządzeniem do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Snopkowskiej l. 15.

Wiadomość u właściciela ulica Snopkowska l. 9.

Z rzetelnymi handlarzami galicyjskich wieprzów poszukuje stosunków większa masarnia w Pradze. — Oferty pod adresem: **C. K. — Všeobecna insertni kancelar, Praga w Bazaru.**

Subjekt rutynowany (pomocnik handlowy) biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, otrzyma posadę w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mieszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie.

Zgłoszenia **tylko pisemne** (pocztą) z odpisami świadectw.

Należy wyraźnie żądać Dr. Poppa arom. mydła ziołowego

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne

zostają usunięte szybko i pewnie ogólnie ulubionem aromatyczno-medycznem

Mydłem ziołowem Dra POPPA

Tysiące świadectw od wyleczonych znajdują się w posiadaniu mem.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. — Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie i w Galicji, trzeba jednak żądać wyraźnie tylko prawdziwych preparatów Dra Poppa.

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

Handel

SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841. f

poleca **Materje nieprzemakalne na płaszcze od deszczu Water-proof po bardzo przystępnych cenach.**

MORELE

najpiękniejsze świeżo rwane wysyłam w 5-kilowych koszach wraz opłatą pocztową po **2** złr. **60** cent.

Upraszam o łaskawe zamówienia. Z szacunkiem

Jan Righetti,
w Zaleszczykach.

Kocioł parowy Dupuis

z dwoma bulierami, kompletny, 109 kwadratow. metrów powierzchni ogniowej w całkiem dobrym, do ruchu zdolnym stanie, jakoteż prawie nowe rezerwy na sprzedaż.

Gustaw Stifter Wiedeń
I. Eschenbachgasse 10.

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA

LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. **Ch. Le Perdriel** w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie, PP: Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

„Ruch"

dwutygodnik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, sprawom społecznym i politycznym, wychodzi rok drugi.

„Ruch"

pomieszcza powieści, nowele, pamiętniki, „Echa", „Ruch kobiecy", Mody, Ruch literacki i artystyczny, Sylwetki znakomitości w dziedzinie literatury i sztuki, Kronikę działalności kobiecej i obfite notatki z zakresu literatury i sztuki.

W „Ruchu"

drukuje się obecnie powieść odznaczona na konkursie *Kurjera Warszawskiego* p. t. „Henryk Szczerba" przez Walerję Solecką, nowela p. t. „To był sen" przez Poczwarkę, Pamiętniki Marii Bartusówny, studjum literackie o Henrdku Ibsenie, „Wspomnienia więźnia" przez Fl. Bohdanowicza, oprócz tego podaje **„RUCH"** zawsze oceny literackie, przegląd teatralny, korespondencje, krytyki artystyczne pióra pierwszorzędnych polskich pisarzy.

„Ruch"

umieszcza w każdym numerze skrzynkę grafologiczną, jakoteż łamigłówki i zadania, za których rozwiązanie cenne wyznacza nagrody.

„Ruch" jest najtańszem pismem literackiem polskiem.

„Ruch" wychodzi w zeszytach 4-arkuszowych zbroszurowanych w okładce, na pięknym welinowym papierze.

„Ruch"

kosztuje zarówno we Lwowie jak na prowincji:

Rocznie . . .	7 złr. 20 ct.	Kwartalnie . .	1 złr. 80 ct.
Półrocznie . .	3 „ 60 „	Miesięcznie . .	0 „ 60 „

dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* 1/3 taniej, t. zn. kwartalnie 1 złr. 20 ct. miesięcznie 40 ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ruchu" ulica Akademicka liczba 3. we Lwowie, oraz wszystkie księgarnie.

Numera na okaz wysyła się bezpłatnie.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

runków potrzeby stałej zapomogi otrzymuje on lub wdowa tytułem pensji przeszło 50 proc. od wkładek na udziały. Udział wynosi 4 zł.

Niepodobna nam podawać wszystkich szczegółów, ale doradzamy interesowanym, ażeby korzystali ze sposobności pobytu we Lwowie i w rzeczach tak doniosłych poinformowały się w admistracji Towarzystwa mieszczącej się we własnej kamienicy nr. 4. plac Chorążczyzny.

W instytucji tej członek bierze udział w organizacji; bowiem bierze udział w zgromadzeniach tak oddziałowych jak centralnych i wpływa na losy powodzenia Towarzystwa.

Byt tej instytucji jest zapewniony, bo opartą jest (bez względu na kapitał) o wzajemność.

Na wzór tego stowarzyszenia powstały inne nowe Towarzystwo, a wiele dawniejszych wedle tego znakomitego wzoru zreformowały się.

Uzupełniający wybór posła na sejm krajowy z większych posiadłości okręgu przemyskiego rozpisany został na dzień 5. września. Tylko jeszcze rozpisanie wyboru w miastach podlega namysłowi.

Z kolonji wakacyjnych. Komitet kolonji wakacyjnej dla dziatwy izr. wysyła 35 chłopców na pobyt 1-miesięczny do Wełdzirza. D. 22. lipca 1888 o g. 10. wyjeżdża młodzież pod opieką dwóch nauczycieli szkoły im. Czackiego, pp. Samuela Fraenkla i Chaima Rottera z dworca kolei Karola Ludwika do Wygody, a ztąd uda się piechotą do miejsca oznaczonego.

Doktorat. Na uniwersytecie tutejszym otrzymał stopień doktora obojga praw p. Krzysztof Tzankow Kessiakow, rodem z Koprivstitza w Bułgarji, uczeń adrjanopolskiego zakładu księży Zmartwychwstańców. P. Kessiaków przełożył na język bułgarski „Konrada Wallenroda“, „Wiesława“, „Ojca zadżumionych“ i kilka ustępów z „Pana Tadeusza“. Niemniej kilka utworów Szewczeńki z języka ruskiego przełożył na język bułgarski.

Meljoracje. W wykonaniu sankcjonowanej w czerwcu br. ustawy krajowej o regulacji Krzemienicy i Babulówki z dopływami w pow. tarnobrzeskim i mieleckim, wydał już Wydział krajowy rozporządzenie wykonawcze, które przedłożył za pośrednictwem namiestnictwa, ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia, oraz zorganizował w myśl tego rozporządzenia zarząd budowy, mianując delegatem swym p. Stanisława Dolańskiego, właściciela dóbr w Baranowie, jego zastępcą p. Stanisława Borowskiego, pełnomocnika dóbr Baranowa, technicznym zaś kierownikiem budowy p. Wacława Zahradnika, inżyniera-asystenta krajowego biura meljoracyjnego. Regulacja ta ma być wykonaną w myśl ustawy w ciągu lat pięciu, począwszy od rb. jako przedsiębiorstwo krajowe, kosztem 155.000 zł. na podstawie projektu rządowego z r. 1876, zrewidowanego przez kraj. biuro meljoracyjne w r. 1885.

P. Bernhardt zaszczytnie znany barytonista z Wiednia, stypendysta Wydziału krajowego, urządza w Krynicy w poniedziałek 23. bm. koncert z licznym współudziałem. Spiewakowi rokują wielką przyszłość, spiewał kilkakrotnie na koncertach w Wiedniu, między innemi także u p. ministra br. Ziemiałkowskiego i swym fenomenalnym pięknym głosem zachwycił wszystkich. Z Krynicy udaje się do Szczawnicy itd. a następnie do Karlsbadu.

Konkurs „Lutni“. Słusznie ze stron wielu podnoszne są uwagi, że w jury świeżo ogłoszonego konkursu naszej „Lutni“ zasiadają wszystkie niemal wybitniejsze siły kompozytorowie naszego miasta, tak, że udział kompozytorów w tym konkursie będzie albo nader mały, albo mocno niepokaźny. Podzielamy to zdanie i sądzimy, że w interesie konkursu byłoby ograniczenie liczby sędziów dla uprzystępnienia młodszym zwłaszcza członkom komisji, współubiegania się o piewszeństwo.

Dla telegrafujących ważną będzie wiadomość, że ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, mocą którego wszelkie ściąganie wyrazów w jedno, przeciwne duchowi i naturze języka, jest niedozwolone, a opłata w takim wypadku ma być składana za tyle słów, z ilu ów nienaturalnie skombinowany wyraz się składa.

Minister wyznań i oświecenia oznajmił reskryptem z 8. czerwca b. r., że i obecnie nie może systemizować posady sekretarza przy krakowskiej szkole sztuk pięknych. Pozwolił jedynie na podwyższenie remuneracji sekretarza o *60 gld.* rocznie (tj. o 5 gld. miesięcznie!) na tak długo, dopóki określone w reskrypcie, a zwiększone czynności kancelaryjne trwać będą.

Państwowe stypendjum w kwocie 300 gld. przyznał minister wyznań i oświecenia p. A. Miodońskiemu, celem umożliwienia mu kontynuowania studjów w uniwersytecie monachijskim.

Wygnaniec z Prus, rodowity Litwin z województwa wileńskiego, żonaty z dwojgiem małych dzieci, poszukuje miejsca za stróża, karbowego, leśnego lub robotnika przy tartaku lub gorzelni. Posiada świadectwa, stwierdzające jego uczciwość. Żona może być także zajętą w gospodarstwie folwarcznem. Ktoby miał zamiar, dać im pracę — raczy się udać ustnie lub pisemnie do Rewakowicza Henryka.

Usiłowane oszustwo. Do kolektury loteryjnej przy ul. Grodzickich l. 1. zgłosił się wczoraj wyrobnik Antoni Babik i przedstawiwszy kartkę loteryjną z liczbami, jakie na ostatniem ciągnieniu wyszły, zażądał wypłacenia mu wygranego amba. Pisarz kolektury Bernard Bik, sprawdzając w książkach rozpoznał, iż liczby na kartce zostały podrobione, odmówił zatem wypłaty. Wówczas to Babik wyprawił w kolekturze nielada awanturę, wybijając szyby w oknach i znieważając pisarza. Sprowadzono tedy policjanta, który jednak pokonać nie mógł szamocącego się oszusta. Pokonało go dopiero kilku policjantów, wezwanych na pomoc, na których Babik stawiając opór, podarł mundury. Ubezwładnionego odstawiono w końcu do aresztu.

Niedobrane małżeństwo. Przed dwoma miesiącami zawarty został niezwykły związek małżeński, pan młody bowiem liczył lat 26, a pani dwa razy tyle. Pomimo protestów bliższych krewnych „zakochani“ stanęli na ślubnym kobiercu. Miesiąc miodowy przeszedł bardzo szczęśliwie. Widocznie jednak młodemu żonkosiowi nie bardzo przypadło do gustu pożycie, w tych dniach bowiem wyjechał za granicę, zabrawszy „ubóstwianej“ około 6000 gld., i zostawiwszy jej list z tłumaczeniem, iż udaje się na Wschód celem „studyj“. Zrozpaczona „młoda“ małżonka nie mogąc przenieść straty męża i pieniędzy, w dniu onegdajszym również wyjechała celem odszukania wiarołomnego. Czy go znajdzie?

Przy pracy. W kuźni Berentowicza przy ulicy Gródeckiej, l. 64, od większej sztuki odpadł kawał żelaza. Kawałek ten zranił bolesnie w twarz robotnika Maksa Zaudersa, który na kurację odesłany został do szpitala.

Mała pociecha. Onegdaj rano do sklepu Arona Hachta przy ulicy Żółkiewskiej, weszła przyzwoicie ubrana kupująca i zażądała jedwabnego pluszu. Po przerzuceniu kilkunastu sztuk, wybrała wreszcie kolor i gatunek, a kazawszy sobie odmierzyć trzy łokcie, zapłaciła za nie i wyszła. Po chwili spostrzeżono brak kawałka aksamitu, mającego kilkanaście łokci, wartości około 50 gld. Puszczono się w pogoń za złodziejką, ale ta przepadła jak kamień w wodę. Złodziejka była blondyną, lat około 24, z wyrażenia jej poznać można było, że jest żydówką.

Brak nadzoru. Woźnica prywatny Jan Jabłoński przywiózłszy na ulicę Teatralną w dniu wczorajszym o godzinie 10. rano pasażera, na żądanie tegoż udał się z nim do mieszkania dla zabrania jakiegoś pakunku. Konie pozostawione bez dozoru długo dosyć stały spokojnie, gdy jednak ich pan wychodził z bramy, przestraszyły się i pobiegły przed siebie. Jabłoński chciał wsiąść na kozioł, by je powstrzymać, ale nie zdążył już i upadł pod koła, które przeszły po nim i zgniotły mu lewe kolano, przyprawiając na razie o utratę przytomności. Konie tymczasem pobiegły ku teatrowi, a okrążywszy ulicą Hetmańską, zaszły na plac Marjacki, gdzie je przytrzymano i odstawiono do komisarjatu. Woźnicę potłuczonego odesłano na kurację.

Znaleziono pęk kluczyków na recepcji u prezydenta. Właściciel może odebrać je sobie w naszej administacji.

Potworek. Włościanka Antonina Witczak, we wsi Ujaździe, w powiecie łęczyckim, powiła dziecko o dwóch głowach i czterech rękach. Dziecko urodziło się nieżywe.

† **Prowidencja z Radzimińskich Guttry,** małżonka zasłużonego ojczyznie weterana walk i prac Aleksandra Guttry'ego, zmarła dnia 13go b. m. w Wielkopolsce — kobieta wielkiego hartu duszy i poświęcenia.

Kradzież dziecka. Dnia 9. b. m. zginęła w Tarnopolu p. Bazylemu Czubatemu 4 letnia córeczka, imieniem Juleczka. Uprowadziła ją służąca Magdalena Petruniak, rodem z Turylcza powiatu Borszczowskiego, mająca książeczkę służbową z gminy Wierzbówka, blondyna, pociągłej twarzy, dzióbata, wzrostu średniego. Dziecko ma strupy na głowie, włosy blond całkiem obcięte, podobnież na łokciach obu rąk ślady od strupów. Za wynalezienie dziecka lub służącej, poszkodowany przyrzeka stosowne wynagrodzenie.

Egzamin dojrzałości w Samborze odbył się w dniach 14., 16. i 17. b. m. pod przewodnictwem radcy p. Studzińskiego. Zgłosiło się 19 abiturjentów, z których 3 nie pozwolono zdawać, a jeden odstąpił. Za dojrzałych uznani zostali: Biliński Józef, Czuczkiewicz Władysław, Gocki Włodzimierz, Hyczko Dyonizy, Kościeski Szczęsny, Kołyczykiewicz Juljusz (z odznacz.), Kunzek Henryk, Luster Leon, Nemec Adam, Stefko Mieczysław, Sternheim Markus, Winnicki Mikołaj, Maranek Feliks (eksternista). Dwom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach.

Pożar w Toporowie. Korespondent nasz donosi: Dnia 17. b. m. około godziny 11. przed południem wszczął się pożar w miasteczku Toporowie w domu izraelity, handlującego szmatami i kłakami, a przy silnym wietrze spłonęło 57 domów. W dniu tym obchodzili izraelici tak zwane „bosyny“, a że zachowują wówczas ścisły post, więc nie rozniecali ognia już od wieczora dnia 16. lipca, zdaje się też, że pożar powstał skutkiem nie czego innego, jak zbrodniczego podpalenia.

Sklep wiejski otwarty został w Wołczkowcach powiatu śniatyńskiego, za staraniem Grzegorza Zapary, niuka, znanego w całej okolicy włościanina patrjoty,

---

stem tylko dla wyłuszczenia przed Zosią swych poglądów na miłość, na życie rodzinne. Harmonja charakterów, temperamentów, sympatyj — oto główna rzecz. O majątek mu nie chodzi — majątek w jego głowie i rękach. Woli rozerwać te węzły, w które i tak prawie mimo swej woli został wplątany. Na ucho przyznał się Zosi, że narzeczona jego jest tylko o dwa lata od niego młodszą, a dla panienki to już wiek wcale poważny. Razi go zresztą u jego narzeczonej brak wszelkiej myśli o życiu, jego zadaniach i obowiązkach. Kobieta, która o niczem nie myśli prócz strojów i rozrywek, która nie potrafi stać sama na własnych nogach, żyć w danym razie własnym przemysłem i własną pracą, taka kobieta obecnie i w życiu rodzinnem nie odpowie swemu zadaniu. Bo jakież ona wychowanie da swym dzieciom? Jakim sposobem potrafi podtrzymać męża w chwilach zwątpienia i przeciwności? A majątek choćby największy, nikogo nie zaasekuruje ani od zwątpień i zgryzot, ani nawet od nędzy materjalnej.

Słowa płynęły doktorowi gładko, potoczyście, jak szemrzące fale, a każde z nich z dziwnym jakimś impetem uderzało w pierś biednej dziewczyny. Co ją w nich tak wzruszało i niepokoiło i zarazem tak radośnem przejmowało drżeniem? Przecież nic tu nie mówiono pod jej adresem, a osoba, która dała powód do tych zwierzeń, była jej zupełnie obcą i nieznaną.

Prawda, doktor wypowiadał jasno i dobitnie wiele takich myśli, do których i ona sama przyszła drogą doświadczenia i pracy mózgowej, lecz dlaczegóż myśli te, przez jego usta wypowiedziane, były w jej oczach tak nowemi, ponętnemi i cennemi, wylatywały przed jej umysłem niby świetne ogniste rakiety? Kilka razy doktor niby nieumyślnie dotknął — bardzo delikatnie, co prawda — takich rzeczy, które nieraz stanowiły przedmiot jej tajemnych marzeń i cichych, prawie nieświadomych pragnień, — i na każdą taką wzmiankę Zosia czuła coś niby dotknięcie pajęczyny i przebieganie prądu elektrycznego po całem ciele.

Nie dziw więc, że przez cały czas obiadu pod wpływem tych rozmów i zwierzeń doktora siedziała niby zaczarowana, raz rumieniąc się, to znowu blednąc, czasem tylko, z widocznym wysiłkiem, dla przyzwoitości odzywając się jakiemś słowem. Jadła mało, lecz za to wypiła parę szklanek wody, tłumacząc się upałem. Doktor gadając, nie patrzył na nią, jak gdyby wiedział, że wyraz jego oczu wywiera na nią przygnębiające wrażenie. Lecz właśnie to, że na nią nie patrzył, dodawało słowom jego więcej siły i harmonji. Mimo niewzruszonego spokoju i suchej na pozór teoretyczności dyskursu doktora Zosia parę razy wybuchała śmiechem przy jego słowach, a raz przy jakimś całkiem ogólnikowym frazesie czuła wyraźnie, że oczy jej nabiegły łzami.

— Tfu, to djabeł wcielony! — szepnęła wstrząsając się cała, gdy wybiegłszy na ulicę uwolniła się wreszcie od magnetycznego wpływu tej rozmowy. Biegła prędko, dążąc ku poczcie, chociaż miała jeszcze kwadrans czasu. Wzburzone fale uczuć, pragnień i wyobrażeń, które kotłowały w jej wnętrzu, wymagały żywego ruchu fizycznego dla przywrócenia równowagi. Lecz wzburzenie to nie było jej przykrem. Zdawało jej się, że brodzi wśród kłębiącej się, ciepłej i różowo zabarwionej mgły, wśród której trzeba oddychać głęboko, pełną piersią, i którą przebywszy, zobaczy naraz nowe jakieś, szerokie i wspaniałe horyzonty, o których teraz żadnego nie ma pojęcia.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

szów monety, wystąpił w tym dziale z dziewiczą zaiste skromnością. Wartoby przecież zobaczyć, jakimi przyborami otoczony jest chory za te pieniądze, lub jakich używa się narzędzi ku poskromieniu furjatów w szpitalach dla obłąkanych... Dr. Stella Sawicki, inspektor szpitali krajowych, pokazał nam tylko fotografie sześciu szpitali galicyjskich; szkoda, że nie umieścił także podobizn rekonwalescentów, wychodzących z tych zakładów humanitarnych, na które kasa krajowa nie skąpi grosza.

Towarzystwo Czerwonego Krzyża we Lwowie wystawia łóżko szpitalne z materacami i pościelą, praktycznie skontruowany kosz z naczyniami do roznoszenia potraw itp. Dr. Dubicki, radca stanu z Rygi, przysłał 24 okazów torfu desinfekcyjnego i masę innych środków desinfekcyjnych. Dziękujemy serdecznie za pamięć łaskawemu wystawcy ze stron tak dalekich. Oby wiedza i nauka nie znała nigdy przeszkód odległości i silnym łańcuchem łączyła im oddanych ludzi!

Pp. Praus i Flaum dają pracowicie wykończone tablice pierwiastków chemicznych, wchodzących w skład środków desinfekcyjnych, ich jadowitości itp. Z planów zwraca uwagę dom zdrowia dra Jana Gwiazdomorskiego w Krakowie; zakład prywatny, o ile widać z planu, bardzo wygodnie urządzony, w którym ordynować mają pierwsze powagi lekarskie Krakowa.

Pani Wil...., zagadnęła mnie z nienacka panna Mińcia, pan zapewne będzie wiedział, co to jest, bo mamcia nie chce mi powiedzieć, a słyszałam, że pan jesteś sprawozdawcą *Kurjerka*. — Tak, proszę pani, z wyjątkiem grupy aptekarskiej, bo aptekarze lwowscy nie mogli się doczekać mego sprawozdania i zażądali od redakcji co rychlej specjalnego sprawozdawcy, więc wczorajsze sprawozdanie.... — „Ale cóż mnie tam apteki mogą obchodzić?“ odparła pospiesznie. (Proszę państwa, smaruje się płynnym pudrem Ihnatowicza i myśli, że nikt tego nie dostrzeże).

A! o to pudełko się pani rozchodzi? To wystawił dr. Kondratowicz z Warszawy. Jest to taki salonik, proszę pani, ta jedna lalka leży w łóżeczku, a ta druga znowu niesie jeszcze mniejszą laleczkę i położy ją do tej kołyski, tam gdzieś musi być także bocian, bo on tu przychodzi prawie codziennie zimą i latem.—Nie ma bociana nigdzie! odrzekła, szukając (proszę państwa, ma z górą wiosen 30 i ciągle taka naiwna). -- Nie ma? odrzekłem, to szczególne, wczoraj był jeszcze!... może przyleci.

KRONIKA.

Muzeum lekarskie. Namiestnik p. Zalewski ofiarował lokal w zabudowaniu namiestnictwa na muzeum lekarskie na tak długo, dopóki Towarzystwo lekarskie nie będzie miało własnego budynku.

Echo katastrofy. Sprawozdawca nasz oglądał wczoraj w szpitalu ofiary eksplozji w piwnicy Hübnera.

Siedmiu chorych, to jest wszyscy strażacy, stróż Luksander i kominiarz Batio, leżą razem na osobnej salce i obsługiwani są przez dwóch dozorców. Widok ich wstrząsa do głębi duszy. Z wyjątkiem dwóch lżej oparzonych, oparzenia i rany wszystkich innych należą do bardzo ciężkich i w każdym razie będą wymagać długiej, co najmniej kilkumiesięcznej kuracji, która szczególniej wtedy jest uciążliwą, gdy oparzelina znacznych rozmiarów, zabliźnia się z trudnością. Znajduje się n. p. na oddziale skórnym 52 letni izraelita ze Sokołowa, któremu przy pożarze ogień opalił całe plecy. Mimo najtroskliwszych starań lekarzy przez czas półroczny, jaki chory w szpitalu się znajduje, rana ledwie że zabliźniać się poczyna.

Siedmiu tych biedaków, leżących obok siebie dogląda z prawdziwie ojcowską troskliwością, prymarjusz oddziału Dr. Rożański, który cały wczorajszy dzień spędził u ich łoża. Wraz z sekundarjuszem Dr. Świątkiewiczem czyni wszystko, co jest tylko w mocy lekarza, byle ulżyć tak fizycznym jak i moralnym cierpieniom nieszczęśliwych. Tym, którym tak dalece twarze oparzyło, że spuchlina zawarła im oczy i usta, podają pokarm rurkami. Leżą niektórzy bez ruchu, obandażowani, w maskach na obliczach, przesiąkniętych maściami gojącemi, borowemi i t. p.

Na salce drugiej klasy leżą pracownicy handlu Hübnera, magazynier Edmund Zimmer, subjekci Baran Tkacz i lżej dotknięci ogniem Teofil Klug i Jakób Korkes. Właściciel handlu p. Hübner, acz najmniejsza w przyczynie ognia cięży na nim wina, czyni wszystko byle zadosyć uczynić swym obowiązkom pryncypała. Za wszystkich pracowników, jak i za subjekta Korkesa, który nie pracując w jego handlu, przypadkowo uległ nieszczęściu, ponosi koszta kuracji 2. klasy, pociesza ich słowem, wspiera datkami, a żonom wypłaca zasługi mężów.

Największe niebezpieczeństwo u chorych minęło szczęśliwie, aczkolwiek choroby skórne należą do tych właśnie, przy których o polepszeniu zdrowia pacjentów na długo jeszcze nic orzec stanowczo lekarze nie mogą. Bardzo ciężko chorzy są Edmund Zimmer, Antoni Baran, Antoni Tkacz, Józef Nędza i Leopold Karpiel. Są oni poparzeni na całej twarzy, rękach i piersiach.

Rodziny biedaków ustawicznie dopytują się w szpitalu o stan ich choroby. Uspokoić je możemy zapewnieniem, że ze strony lekarzy oddziałowych doznają chorzy jak najstaranniejszej opieki, — znana zaś szerokiemu ogółowi rutyna i wieloletnia praktyka specjalisty Dr. Rożańskiego, przy jego szczerem zajęciu się losem chorych, daje najlepszą gwarancję pomyślnego — o ile w mocy to ludzkiej — przebiegu uciążliwej choroby.

Pogoda nie bardzo dotąd na zjazd przyrodników i lekarzy łaskawa, jakkolwiek mili nasi goście odważnie na zamachy jej patrząc i wybierając się na wycieczki z góry na kąpiele nadprogramowe są przygotowani. Nie ma dnia, żeby deszczu nie było, lub żeby lada chwila nie groził spadnięciem. Wycieczce do Lubienia jakoś się upiekło. Czy nieba będą łaskawsze dla Ławocznego i Iwonicza, to pytanie.

Zjazd lekarzy i przyrodników daje nam powód do przypomnienia, że po załatwieniu spraw naukowych, należałoby także pomyśleć o tych, którzy stają się nieudolnymi do pracy, lub których śmierć nieubłagane zabiera, a pozostawia niezaopatrzone wdowy i sieroty.

Istnieją wprawdzie w kraju dwa Towarzystwa lekarskie, ale przeważnie o celach naukowych, a sprawy humanitarne stoją tam na dalszym planie.

Nie każdemu z lekarzy duną jest możność uzbierania zasobów, któreby zapewniły im utrzymanie na wypadek nieudolności do pracy, lub na wypadek śmierci utrzymanie dla istot najdroższych sercu.

Zachodzi tedy potrzeba zastanowienia się nad tym przedmiotem, skoro dziś nawet mowa jest o zaopatrzeniu robotników.

Najpotężniejszym środkiem do wskazanego celu jest bezsprzecznie utworzenie osobnej instytucji opartej na wzajemności lub wpisywania się do tego Towarzystwa, które daje rękojmię.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że tutejsze Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów pryw., które swoją 20-letnią znakomitą działalnością złożyło dowody żywotności — zmieniło swój statut (na żądanie lekarzy i inżynierów) w tym kierunku, że dopuszcza lekarzy, weterynarzy, inżynierów i budowniczych do korzystania z dobrodziejstw instytucji.

Jakie zaś dobrodziejstwa świadczy to Towarzystwo swoim członkom, niech przekonają następujące daty; w ciągu lat 14 rozdało Towarzystwo wypłacając pensje 212.000 zł., a pomimo tego z nadwyżek uskładało pokaźny kapitał blisko 500.000 zł.; dochód roczny ustalił się na cyfrze 60.000 zł. Instytucja ta udziela także zapomogi doraźne w razie nieszczęść i w razie śmierci, daje wdowom ryczałty pogrzebowe w sumie 50 zł.; oprócz tego ma do rozporządzenia rocznie 5 stypendjów dla sierot.

Ta krótka wzmianka daje miarę jak błogie są skutki stowarzyszania się ku zapewnieniu się na wypadek niemocy.

Członek w tem Towarzystwie płaci dowolną ilość udziałów (w ramach od jeden do 12), a w razie wa-

---

6)

MANIPULANTKA.

(Ciąg dalszy).

V.

Słońce piekło niemiłosiernie. Na południowo-zachodnim krańcu widnokręgu wisiała czarna piętrząca się chmura tak nisko, że zdawała się lewem skrzydłem być uwieszoną na złocistym sztylecie na wierzchołku wieży ratuszowej, niby olbrzymia, poszarpana chorągiew. W powietrzu czuć było wilgoć. Ulicami przeciągały beczki, skrapiające kurz i turkotały fiakry. Zwrócone ku słońcu okna kamienic pozasłaniane były roletami; na balkonach stały nieruchomo oleandry w drewnianych doniczkach. Nieliczni przechodnie leniwie snuli się po trotuarach, tylko na niewielkim skwerze dokoła pluskającego wodotrysku bawiła się kupa dzieci pod okiem nianiek.

Było trzy kwadranse na drugą. Zosia w bronzowym paltociku i w białym o szerokich kresach słomkowym kapeluszu z czerwono-żółtą kokardą spieszyła na pocztę. Szła prędko mimo upału. Jakieś nerwowe rozdrażnienie widać było w jej ruchach. Twarz jej była pochylona, usta ściśnięte i czoło raz poraz marszczyło się od jakichś posępnych, natrętnych myśli.

W istocie, po tej scenie, jaka się odbyła między nią, a Ciemnickimi przy śniadaniu, powzięła już była niezłomny zamiar nie pokazywać się więcej w ich jadalni. Jak gdyby zgadując to postanowienie, doktor Ciemnicki spotkawszy ją, gdy szła z lekcji z pierwszego piętra, wszedł z nią do jej pokoiku (cóż, przecież mu tego zabronić nie mogła) i zaczął przepraszać za niegrzeczność ojca. Trzeba wybaczyć staruszkowi jego gadaninę. Starość nie wesele, człowiek z wiekiem mimowoli gorzknieje i widzi wszystko w ciemniejszych kolorach, szczególnie jeżeli to jest rzecz nowa, do której nie przywykł i której doniosłości nie rozumie. Rada nie rada musiała Zosia przyznać mu słuszność, musiała go zapewnić, że się nie gniewa, za co on w zamian zapewnił, że ojciec więcej już na nic podobnego sobie w obec niej nie pozwoli.

Następnie zaczął doktor wypytywać o jej życie, o szczegóły służby, nadzieje na przyszłość, okazując spokojne, ale niemniej przeto szczere zainteresowanie się. Rozmawiali z pół godziny, on siedząc na krześle u dużego stołu, ona u okna; drzwi od pokoju prowadzące do kuchni były otwarte, tak że widać było krzątającą się przy piecu Józefowę.

Zosia, której z początku spotkanie z doktorem było nieprzyjemnem, wkrótce uczuła się pokonaną i uspokojoną spokojnym tonem rozmowy, powolnymi i statecznymi ruchami, szczerością daleką od wszelkiej afektacji i tą przyjacielską dobrodusznością, z jaką tłumaczył jej nietaktowne zachowanie się ojca lub z jaką uśmiechał się słuchając jej marzeń o przyszłości staropanieńskiej gdzieś w samotnym domku w głuchej mieścinie.

Teraz mogła mu się lepiej przypatrzyć. Nie był wcale taki surowy ani straszny, jak jej się wydał w pierwszej chwili. W oczach jego nie igrały owe złowrogie iskierki, które ją tak mięszały i męczyły. Był zupełnie spokojnym, prostym i naturalnym, a poczucie własnej siły i pewności siebie dodawało mu jakiegoś nadzwyczajnego w jej oczach uroku. Mimo woli nasuwała jej się myśl:

— Ot, gdyby to módz wędrować przez życie, wspartą na silnem ramieniu takiego człowieka!

Ale życzenie to dalekiem było od uczuciowego zabarwienia, któreby mógł zakłócić spokojny strumyk ich rozmowy. Był to wniosek czysto logiczny, teoretyczny, nie zarywający serca i nie burzący krwi. Wiedziała, że to rzecz niemożliwa i nie robiła sobie żadnych iluzyj.

A przecież obiad, na który ona wbrew swemu postanowieniu poszła do wspólnej jadalni, znowu rozdrażnił i roznerwował ją w wysokim stopniu. Wprawdzie stary Ciemnicki tym razem milczał, a doktor mówił; rozmowa rzecz oczywista wcale inny miała charakter, niż poprzednie docinki ojca, lecz właśnie dlatego uderzyła ją z całkiem innej, niespodzianej strony, i tem silniejsze wywarła na niej wrażenie.

Ni stąd ni z owąd rozpoczął doktor rzecz o swej narzeczonej. Pokazał Zosi parę jej listów pisanych po niemiecku, odczytał nawet ich tekst i prosił o radę. Bo to kobiety na kobietach zawsze lepiej się rozumieją, niż mężczyźni, zaś listy obecne zdaniem jego zdradzają zupełną nieharmonijność ich charakterów, brak u narzeczonej miłości ku niemu i nawet prostej delikatności, powierzchowność myślenia, egoizm i inne podobne przywary. Biedna Zosia pociła się przy tej rozmowie, gdyż tekstu listów, pisanych w znacznej części w djalekcie wiedeńskim, zrozumieć dobrze nie mogła, a te urywki, które zrozumiała, wydały się jej bardzo banalnymi i nic nie mówiącymi. Przypatrywała się tylko charakterowi pisma, ale i ten był niewyraźny, ni to żeński, ni męski.

Rzecz więc oczywista, że żadnego swego zdania o tych listach i ich autorze wypowiedzieć nie mogła. Doktor też nie bardzo na to nalegał. Zdawało się, jakoby listy te były dla niego pretek-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

szermierz ludu, proboszcz ze Staw (pow. Wrzesiński), a mowa jego wywołała ogólny entuzjazm. Wkońcu wygłosił p. Kostecki Pl. piękny swój wiersz i na tem zakończono toasty. Za chwilę uprzątnięto stoły, muzyka zagrała tańce i odtąd panie weszły na pierwszy plan. Zabawa przybrała cechę domową, serdeczność zapanowała w całej pełni, a ochota sprawiła to, że w górnych pokojach przy fortepianie spiewano patrjotyczne pieśni i wesołe krakowiaki, a wszyscy ostatecznie dziękowali gospodarzom za staropolskie „czem chata bogata“.

Na wystawie higiniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej otrzymali nagrody:

W grupie I. (Bakterjologia).

Medal srebrny: Dr. Bujwid z Warszawy. Prof. dr. J. Szpilman ze Lwowa. Medal bronzowy: Dr. Wehr. List pochwalny: Dr. Lipeż.

W grupie IV.: (Hygiena szpitali).

Medal sebrny. Zakłady fabryczne w Żyrardowie, Janowski Józef Kajetan z Lwowa.

Medal bronzowy. Kraus Stanisław i Flaum Maksymilian. Dr. Kondratowicz z Warszawy. Dr. Gwiazdomorski z Krakowa.

W grupie VII. (Zoologia. Botanika. Mineralogia. Antropologia). Dyplom honorowy: Dr. Dybowski. Wydawnictwo „Pamiętnika fizjologicznego“ w Warszawie. Medal srebrny: Władysław Boberski. Dr. Ciesielski. Wacław Fricz z Pragi. Dr. A. Jaworowski z Krakowa. Krupa z Buczacza. Dr. Kociuba Michał. Prof. Kahane. Dr. Ignacy Petelenz. Dr. Rostafiński. Prof. Tyniecki. Dr. Wierzejski. Medale bronzowe: Dr. Juljan Branicki. Znatowicz. Dr. Weigl. List pochwalny: Adam Ulanowski.

W grupie VII. (fizyka.)

Medal srebrny: Komisja która ułożyła projekt wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich, Franciszek Rychnowski ze Lwowa, Jan Sliwiński ze Lwowa. Medal bronzowy. Jan i Józef Tricocu z Pragi, Pp. Houdek i Herwert z Pragi. List pochwalny. Karol Jansky z Taboru.

W grupie VIII.

Medale srebrne. Zarząd wojskowy. Heilpern Maksymilian z Warszawy, Kleiner-Fleischman z Mödlingu, Milicer Napoleon z Warszawy, Rucker Zygmunt ze Lwowa, Treter Henryk ze Lwowa, Gross Ferdynand ze Lwowa, Baczewski J. A. ze Lwowa, Conoro E. z Paryża, G. Baruch z Podgórza, Kiselka Karol, Heuneberg Karol z Nowodworu pod Nowomińskiem. Medale bronzowe. Horodyński Bolesław z Warszawy, Mikolasch Piotr ze Lwowa, Seeling Ludwik dyrektor klucza Izdebnickiego, Baczyński Jan ze Lwowa, Sobierajski z Krakowa, Wolański Stan. ze Lwowa, Trąbczyński w Winiarach pod Kaliszem. Listy pochwalne: Kordanowski Konst. z Warszawy, Rummel Józef ze Lwowa, Synowie Stölzle'go z Wiednia, Czyński z Jarosławia, Solkowski z Krysowic, Gorgon z Zamarstynowa.

Grupa IX. Dyplom honorowy: Gmina miasta Krakowa (dyr. budow. Niedziałkowski i fizyk dr. Buschek), Franciszek Rychnowski, za desinfektory. Medal srebrny: Edward Machan. Medal bronzowy: Stefan Łyszkiewicz, Fabryka cementu w Szczakowej. Listy pochwalne: Emil Serkowski, Towarz. Otwockie (torfowe) pod Waszawą, Leppert Władysław z Warszawy, dr. L. Nencki i Rakowski z Warszawy, Juljan J.

Grupa X. (Lekarska). Dyplom honorowy: dr. Henryk Kadyj ze Lwowa; medale srebrne: dr. J. Barzycki z Rzeszowa, Bolesław Danielewicz z Warszawy, dr. Widmann Oskar, Kolonie lecznicze w Rymanowie, Zakłady kąpielowe w Iwoniczu i Morszynie. Wydawnictwa Gazety Lekarskiej i dzieł lekarskich czeskich. Medal bronzowy: dr. Aladar Roszahegyi z Koloszwaru, Oddział kamienieckiego ross. Towarz. dobroczynności, M. Ciemniewski, T. Słowikowski. List pochwalny: J. Kubicki ze Lwowa, Edward Madejski, pp. Klaudja i Rafael Sigalin.

Grupa XI. (Weterynarska). Dyplom honorowy: dr. Kadyj Henryk. Medal srebrny: dr. Barański, p. Latz. Medal bronzowy: pp. Kretowicz, Popiel. List pochwalny: Ludwik Timoftijewicz i Józef Tchórznicki.

Grupa XIII. (Gimastyczna). Dyplom honorowy: Tow. gimnast. „Sokoł“ we Lwowie (prof. Durski i Cenar), Towarz. gimnast. czeskie w Pradze.

Grupa XIV. (Chirurgia).

Dyplom honorowy. Hartmann i Kiesling (z Czech). Dobrowolski, z Krakowa. Wilhelm Maager, z Wiedenia Haertel, z Wrocławia. Collin (Maison Charrive), z Paryża. Mathien, z Paryże. Rychnowski, ze Lwowa. Medal srebrny: Reiner, Wiedeń instr. chir. Kahnemann i Krase, Wiedeń. Lisowski, Lwów, dentystyczne. Medal bronzowy: Rudolf Mann, Lwów, bandażysta. Many, Praga, instrumenta chirurgiczne. List pochwalny: Rydolf Krimmer, Lwów. Marwede, Hanower.

Grupa chemiczno-farmaceutyczna: I. Dyplom honorowy: Karol Reichert w Wiedniu, Józef Nemetz w Wiedniu. Medal srebrny: Karol Franke z Pragi, Rour Bertrand Fils z Gracu, szkoła farmaceutyczna we Lwowie, Towarzystwa farmaceutyczne: warszawskie, pragskie, galicyjskie, Wenda i Świeżawski za zebrenie materjałów do dziejów farmacji w Polsce, Trzciński-Urbanowicz z Warszawy, Zahradnik Marjan z Jezierny, Mikolasch Piotr ze Lwowa, Gb. Mürrle w Pforzheim, Blumenfeld Henryk ze Lwowa, Lebenstein Jan z Krakowa, Kavalir Jó.ef z Sasowa, Gailhofer Piotr ze Lwowa, Ihnatowicz Jan ze Lwowa, Stadtmüller ze Lwowa, Kotowicz z Krakowa, Mańkowski z Przemyśla, Rząca-Chmurski z Krakowa. Medal bronzowy: Adolf Pokorny chemik ze Lwowa, Eugen Dżetich z Helfenbergu, Konst. Wiszniewski z Krakowa. Listy pochwalne: Merck w Darmstacie, Gehe i Sp. w Dreźnie, Riedel w Berlinie, Berger i Sp. w Elberfeld, Wilhelm Zajączkowski, Marcin Hillich ze Lwowa, Wład. Świtalski ze Lwowa, Nitribit z Krynicy.

Idea w malarstwie.

Znakomity fejletonista *Kurjera codziennego* Bolesław Prus, omawiając najnowszy obraz Gierymskiego *„Żydzi modlący się nad Wisłą w dzień Trąbek“* wystawiony w salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, ze śmiałością sobie właściwą wypowiada uwagi o tem, co zwykle nazywamy „ideą“ w malarstwie. Nie możemy się powstrzymać od tego, aby nie przytoczyć wyjątek świetnej tej satyry.

„Wystawa zachęty nie roi się dziś tłumami widzów, a przed obrazem Gierymskiego nie ma ciżby. Jaki taki znawca stanie przed nim na chwilę, popatrzy, powącha i — jedzie dalej.

— Czemu to przypisać? — pytam kogoś wtajemniczonego w sekreta wielkich powodzeń.

— A—widzi pan, temu, że obraz Gierymskiego nie ma *idei?*...

— Idei?... Cóż to jest idea?

— Idea, panie, idea—mówi wtajemniczony—jest to coś, co... podnosi nasz umysł, rozgrzewa serce... Jest to wreszcie coś, co zwraca uwagę... prasy...

Podziękowawszy za „objaśnienie“, wpadłem w głęboką zadumę. Ja także, naczytawszy się w gazetach o „ideach“, biegałem nieraz na wystawę, ażeby zobaczyć obraz, w którym gazety upatrzyły „ideę“. Oglądałem pilnie obraz, jeszcze pilniej szukałem „idei“ i, albo nie znalazłem nic (do czego wstyd było mi przyznać się), albo — przyszedłem do wniosku, że idea w obrazie polega na... niezachowaniu perspektywy.

Później, ile razy zobaczyłem obraz ogromny, płaski, jaskrawy, z pokawałkowanemi figurami, mówiłem:

— Tu jest idea!...

Robiąc przy tem tak mądrą minę, że żaden z sąsiadów nie śmiał mnie zapytać, ani o to: co znaczy owa „idea“? ani — w czem ona leży?... W ozdobnych ramach, w kiepskiem malowaniu, czy w cenie obrazu?...

Dopiero dziś, gdy na głowie zakwitły mi siwe włosy, a w piersiach arogancja, dopiero dziś, odrzuciwszy definicje dziennikarskie, postanowiłem samodzielnie zbadać kwestję: co w warszawskiej terminologji znaczy wyraz *idea?*

Chodziłem tedy od obrazu do obrazu i głośno formułowałem sobie jego treść, pilnie zważając: którym z nich prasa przyznaje, a którym odmawia idei.

„Jagiełło pobił krzyżaków pod Grünwaldem“ (jest idea).

„Urlopnik pobił chłopów pod karczmą“ (nie ma idei).

„Zamojski bierze do niewoli Maksymiljana pod Byczyną“ (idea jest).

„Karbowy zajmuje bydło w polu“ (nie ma idei).

„Oswobodzicielka Francji Joanna d'Arc wprowadza króla do Reims“ (jest idea).

„Wyrobnica Joanna prowadzi męża swojego Szymona Króla z karczmy do domu“ (nie ma idei).

I tak dalej, i tak dalej.

Na czem że więc polega „idea“ w rozumieniu warszawskiem?

Oto na tem, ażeby:

„Do zdania formułującego treść obrazu, wchodziły wyrazy wspaniałe, samem brzmieniem robiące wrażenie. „Król“, „krzyżacy“, „Joanna d'Arc“, „matka bolejąca nad śmiercią syna“, „Aleksander Macedoński przebywający wpław Ocean Spokojny“, są to wyrazy tak silne, że gdyby je wypisać na nocnej koszuli, jeszcze znalezionoby w nie „ideę“ i „historyczność“. Ale „pastuch“, „żyd“, „Wisła“, to są wyrazy tak płaskie, że gdyby podpisano je pod Madonną Rafaela, upadłaby jej sława, przynajmniej u nas.

Z tego samego źródła, płynie dziwaczna legenda o niezbędności „idei“ w obrazach i o błahości np. „perspektywy“. W tym również estetycznym garnuszku wykleiła się śmieszna hierarchja „tematów i pomysłów“, wedle której obraz przedstawiający chłopa, jest niższy od obrazu szlachcica, który znowu o tyle jest niższym od obrazu magnata, o ile magnat jest niższym od króla, król od papieża, a papież od aniołów i świętych. Najsmutniejszą jednak jest bezmyślna cześć dla tak zwanych obrazów historycznych i poniżanie wobec nich tego, co się nazywa malarstwem rodzajowem. Bo czem, pytam się — jako temat dla obrazu — lepsza jest apoteoza Napoleona, od krów na pastwisku? Chyba tem, że krowy można widzieć i badać grę padającego na nie światła, Napoleona zaś widzieć nie można i trzeba go pod względem kolorytu i oświetlenia przedstawiać zupełnie fałszywie.

Z tego pomiatania „rodzajowością“, a ubóstwienia „historyczności“ płyną dwie choroby sięgającej nierównie głębiej:

1) Wady techniczne. Malarz, z natury swej sztuki, powinien przedewszystkiem umieć patrzeć i jeszcze raz — patrzeć. Tymczasem szkoła historyczna każe albo czytać szpargały i grzebać się w starych garderobach, albo wysilać imaginacją na produkowanie rzeczy nie istniejących. W każdym razie—lekceważyć żywe światło.

2) Wady społeczne. Tak zwane malarstwo historyczne urodziło się z pochlebstwa możnym rodom lub możnym patrjotom. Przeciętnie biorąc nie przedstawia ono faktów, jak były, gdyż ich nie zna, ale przedstawia je tak, ażeby podobały się rodom lub partjom. Histeryczka Joanna d'Arc jest równie fałszywa na obrazie Matejki, jak Piotr Arbuez na obrazie Kaulbacha. Oba te dzieła ani na jotę nie posuwają naprzód naszej wiedzy historycznej, ani naszej znajomości charakterów. Są tylko uzmysłowieniem modnych w pewnej sferze opinij.

Tymczasem taki obraz Gierymskiego wykazuje piękności w naturze rzeczywistej i wady rzeczywistego społeczeństwa. Uczy nas nietylko patrzeć na wodę, niebo, tratwy, belki, ale nawet uczy nas lubić te przedmioty, które w języku zwykłym. nazywają się płaskiemi.

Nareszcie owa rzekoma „wyższość“ obrazów historycznych jest fałszem. Dzieło sztuki jest tem wyższe, im większej liczbie ludzi podoba się. Tymczasem obrazy historyczne tłoczyć się muszą zwykle w granicach pewnej epoki, narodu lub partji. Bitwa pod Jeną jest tak wstrętną dla Prusaków, jak bitwa pod Sedanem dla Francuzów; Grünwald miły Radolińskim, może być bardzo nieprzyjemny dla księcia von Radolin. I jeżeli coś jest w obrazach historycznych, co wykracza po za granice sympatji narodowych i mody epoki, to tylko owa technika, owa umiejętność malowania nie tematów, nie „idei“, ale światła.

„Idee“ trzeba zostawić literaturze, bo tylko ona ma możność przedstawienia ich. Malarstwo zaś niech się kontentuje **światłem**; niech nie myśli o wykładzie historji lub teologji, ale o takiem użyciu farb, ażeby wywołały największy efekt optyczny.“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 21. lipca. Przybył tu Kalnoky z Ischl.

Na giełdzie zbożowej: pszenica na jesień 7.29, owies na jesień 5.48, kukurudza nowa 5.40.

Berno 21. lipca. Przędzarze także innych fabryk zastanowili roboty. Dziś wieczorem oczekiwane są nawet rozruchy.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 20. lipca. Dymisja jen. Kuhna wzbudza ogólnie ogromne wrażenie. Nawet dla wtajemniczonych kół wojskowych była ona niespodzianką. Przypominają, iż swego czasu dymisja Kuhna, jako ministra, również nagle i niespodzianie nastąpiła.

WINA LECZNICZE. niezrównane dotychczas **pod względem jakości i skuteczności**, wyrobu aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA**, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

dalej rodziny Czerniawskich i wysłużonego żandarma p. Dowhanika. Towary zakupiono z „Narodnoj Torhowli“ w Kołomyi i o ile było można u chrześcjan, a sól sprowadzono z Kossowa. Sklep ten jest skutkiem wpływu czytelni, która mimo, że niedawno założona, rozwija się bardzo dobrze i korzystnie wpływa na rozwój świadomości obywatelskiej między ludem.

Wypadki na prowincji. W Klimcu pow. Stryjskim na granicy węgierskiej pod Beskidem odebrała sobie życie 18. bm. żona włościanina Dmytra Piszczalnika przez poderznięcie gardła brzytwą z obawy przed cierpieniami połogowemi. W Demyczu zaś (pow. Zabłotowskiego) znaleziono d. 20. bm. w Prucie zwłoki włościanki Iwanowej Simuwinczukowej. Sierak jej znajdował o kilkaset kroków powyżej na brzegu.

Feldmarszałek br. Kuhn ustępujący właśnie z czynnej służby (patrz wiadomości polityczne), ma za sobą piękną przeszłość. Urodzony w roku 1816, jako syn kapitana, do służby wojskowej wstąpił młodo i służył pod Radeckim i Hessem. W roku 1852 uzyskał tytuł barona, w roku 1856 wykładał w akademji wojskowej strategję. W roku 1859 był br. Kuhn szefem jeneralnego sztabu armji włoskiej i rezultat wojny przewidział wybornie, gdy mu odmówiono 300.000 żołnierza, którego do skończenia wojny się domagał. W roku 1866 miał sobie poruczoną obronę Tyrolu i wywiązał się z zadania tego znakomicie. W roku 1867 powierzono mu tekę ministerstwa wojny. Organizacja obecna wojska jest jego dziełem. Jako pisarz dał się poznać wysoko cenionemi dziełami fachowemi, z których „Ueber den Gebiergskrieg“, przetłumaczono na wszystkie prawie języki.

Strajk szklarzy. Zaledwie ukończył się strajk tkaczy w Morawji, a już wybuchł strajk robotników przy szlifierniach szkła w Albrechtsdorfie koło Reichenbergu. Przeszło 500 robotników zaprzestało pracy; to samo przygotowuje się też w okolicy Gablonz, gdzie robotnicy domagają się ustanowienia stałego cennika płac. W niedzielę zjechał na miejsce strajku inspektor przemysłowy. Robotnicy zamierzają zwołać powszechny wiec szlifierzy celem narady nad uregulowaniem stosunków robotniczych i nad utworzeniem związku wszystkich gałęzi robotników pracujących w fabrykach szkła.

Najszybsze załatwienie sporu drobiazgowego zostało dokonane w Wiedniu w jednym z sądów tamtejszuch. Przed kilku dniami, podczas załatwiania rozmaitych spornych kwestyj weszła do sali jakaś staruszka bardzo licho odziana i bardzo pokornym tonem rzekła do sędziego: „Jestem oskarzoną o 54 cnt. i miałam się stawić o godzinie 9. na termin. Obecnie już 10., proszę pana sędziego najpokorniej, co ze mną się stanie?“ Sędzia uśmiechnął się, wyjął z kieszeni guldena i dając go staruszce rzekł: „Idź, oddaj 54 cnt. pani, która cię zaskarzyła, a za resztę kup dzieciom chleba“. Uszczęśliwiona tym rezultatem skargi starowina odeszła dziękując sędziemu z łzami w oku.

Przepisy wykonawcze ustawy wódczanej wydał już rząd węgierski. U nas zapowiadają je dopiero na sierpień, a we wrześniu rozpoczyna się kampanja gorzelniana.

Samobójstwo porucznika. Z Pragi donoszą, że porucznik 4. batal. inżynierji wojskowej Wincenty Jarolimek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły liczył lat 24. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Stan księcia Battenberskiego w dalszym ciągu nie budzi poważnych obaw, lekarze wszakże trzymają jeszcze pacjenta w łóżku. Koń, który o mało co, nie przyprawił księcia Aleksandra o utratę życia, przed kilku tygodniami już także poniósł księcia, przelękłszy się lokomotywy parowej kolei ulicznej. Wówczas jednak udało się księciu poskromić ognistego rumaka bez żadnego wypadku.

Nominacja 42 inspektorów okręgowych szkolnych, ogłosiła wczoraj urzędowa Gazeta według nowego etatu. Większa część pozostaje na swych dotychczasowych posadach, a nazwiska kilku nowych podaliśmy temi daniami.

Zabawa ogrodowa na dochód tow. drukarskiego „Ognisko“ z współudziałem dwunastki spiewackiej „Echo“ odbędzie się dziś w niedzielę w ogrodzie Kiselki nad stawem z programem niezmienionym. Zaproszenia dawniej rozesłane są ważne.

Dla wygody publiczności kursować będzie od placu Gołuchowskich do rogatki Żółkiewskiej podwójna ilość wozów tramwajowych.

Wydalił się bez wieści dwunastoletni Aleksander Lewicki, syn maszynisty kolejowego, przed czterema dniami ze Złoczowa, gdzie przebywał u swego dziadka i nie został do teraz odszukanym.

Znowu pożar. W Głęboczku, powiatu borszczowskiego, dnia 17. b. m. zniszczył mienie 25. gospodarzy, mianowicie 89 budynków, z których tylko sześć było asekurowanych.

Minister Prażak wyjechał na kilka tygodni do Tyrolu.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników
we Lwowie.

Wczoraj rano o godz. 8 zwidzili lekarze zamiejscowi szpitale tutejsze.

Przed 9 godz. rano przybył namiestnik p. Zaleski wraz z delegatem ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Kusy'm i radcą namiestnictwa p. Kurowskim na wystawę. Tutaj powitał delegata dr. Biesiadecki stosowną przemową, wykazując mu cel wystawy. Gdzieindziej wystawy takie wykazują najświeższe wynalazki i postęp w odpowiednim kierunku, u nas głównym celem wystawy higienicznej jest spopularyzowanie tej nauki i dążenie ku polepszeniu stosunków zdrowotnych w kraju. Mowca podziękował delegatowi za przybycie i prosił go o poparcie tych usiłowań kraju u rządu.

P. delegat oglądał całą wystawę z wielkiem zajęciem i wyraziwszy się bardzo pochlebnie o niej, udał się następnie o godz. 10 min. 30 do ratusza.

Sala była już przepełnioną uczestnikami, galerje również szczelnie zajęła publiczność.

Prezes zjazdu dr. Majer powitawszy delegata, udzielił mu głosu.

Dr. Kusy w obszernej mowie (po niemiecku) podziękował za zaproszenie na zjazd, zapewniając o życzliwości rządu dla tych usiłowań kraju, i uważa to dla siebie za wielki zaszczyt, że mu się dostało w udziale, iż znajduje się na zjeździe, który wypadł pod każdym względem znakomicie, jak świadczy o tem liczny udział uczestników zamiejscowych. O wystawie wyraził się z najwyższą pochwałą, uważając ją za nadzwyczajnie udałą *(ausserordentlich gut gelungen)*. Zwrócił uwagę na doniosłość higieny, która pielęgnuje zdrowie, która daje szczęście rodzinie, stwarza siłę roboczą i zdolność obrony. Przemówienie swe zakończył ponownem zapewnieniem o poparciu rządu usiłowań gmin i kraju w tym kierunku i ze swej strony dołoży starania do poparcia tej idei. (Oklaski).

Dr. Blumenstock z Krakowa zdał sprawę z czynności komisji, która miała za zadanie przeznaczyć miejsce na następny zjazd. W nieszczęśliwych warunkach naszego narodu, były tylko dwa miasta do wyboru – Poznań albo Kraków. Wprawdzie podnoszono w komisji, ażeby może pójść za przykładem Węgrów i urządzić zjazd w jednem z prowincjonalnych miast, jak Stanisławów, Tarnów, Tarnopol itd. Komisja jednak przyszła do przekonania, że byłoby wiele trudności w pomieszczeniu kilkuset uczestników. Ponieważ w Poznaniu odbył się czwarty zjazd, został przeto jedynie Kraków. Życzenie to wyprzedził jednak prezydent m. Krakowa, który nadesłał telegram z zaproszeniem, aby przyszły zjazd odbył się w Krakowie. Komisja przeto wnosi: a) VI. zjazd odbędzie się w Krakowie w roku 1891; b) utworzenie wydziału gospodarczego powierzyć pp. dr. Rydygierowi i dr. Rostafińskiemu.

Następnie miał bardzo zajmujący odczyt dr. Żegota Krówczyński o „Zapobieganiu chorób“. Zgromadzenie hucznemi oklaskami podziękowało szanownemu prelegentowi.

Dr. Merunowicz odczytał wynik premjowania z wystawy hygjenicznej, który podajemy poniżej. Ponieważ nie we wszystkich grupach sędziowie prace swe ukończyli, przeto rezultat tychże grup zostanie później ogłoszonym.

Dr. Grabowski odczytał wnioski uchwalone jednomyślnie przez pełną sekcję medycyny publicznej, które podamy w następnym numerze.

Na tem zakończono obrady zjazdu.

Ostatecznie przemówił bardzo serdecznie prezes dr. Majer. Przedewszystkiem wykazał, że to co przed rozpoczęciem zjazdu domyśliwano się, co przeczuwano, że zjazd ten uda się, ziściło się po nad wszelkie spodziewanie, gdyż *zjazd udał się zupełnie i nadzwyczajnie* w każdym kierunku. W pierwszym rzędzie udał się świetnie w tem, co stanowi własną siłę tj. co do liczby uczestników, gdyż przewyższył on liczbą uczestników wszystkie dotychczasowe zjazdy — i szczera się wdzięczność należy tym, którzy z poza kraju, nie zważając na wielkie oddalenie, tak licznie przybyli (oklaski). Jakie skutki dla nauki przyniósł ten zjazd, to nie da się streścić w żadnem przemówieniu. Ale kto był świadkiem prac w sekcjach musi przyznać, że w pracach tych była energja i siła. Na wszelkie uznanie zasługuje komitet wystawy, gdyż była najlepszą, jaką dotychczas widzieliśmy. Dalej wspomniał mowca o moralnych korzyściach zjazdu w towarzyskiem kierunku, w oglądaniu bogatych zbiorów, poświęceniem jednostek powstałych. Następnie wyraził szczere podziękowanie reprezentacji miasta, a przedewszystkiem prezydentowi p. Mochnackiemu za nadzwyczaj serdeczne przyjęcie (huczne oklaski), jak niemniej obywatelstwu tego grodu za uprzejmość i gościnność, jakiej uczestnicy na każdym kroku doznawali. Podniósł nareszcie wielkie zasługi wydziału gospodarczego zjazdu, o którego wielkim zadaniu tylko ten może mieć pojęcie, który albo sam brał udział w takich pracach, bądź też tylko był ich świadkiem. Zjazd się ukończył i wszyscy rozjadą się połączeni silnym węzłem koleżeństwa i węzłem braterstwa. Nauka nie zna żadnych względów politycznych — gdyż szuka jedynie prawdy, a na tle jej węzły te bardziej się ścieśniają. Ci zaś co wracają do domowych progów po za granicę kraju naszego, niechaj będą apostołami naszych uczuć i naszych pragnień (huczne i przeciągłe oklaski). Zjazd piąty ogłaszam za skończony.

Prof. dr. Radziszewski wskutek wielkiej chrypki nie mógł w myśl programu przemawiać.

Dnia 20. bm. o godz. 3 min. 45 popołudniu przybył na Kulparków radca ministerjalny Kussy dla zwidzenia zakładu umysłowo chorych. Towarzyszyli mu protomedyk dr. Biesiadecki i inspektor szpitalów krajowych dr. Stella Sawicki. Po szczegółowem oglądnięciu wszystkich sal na obu oddziałach: męskim i żeńskim, zwidził administrację jak najszczegółowiej, a nawet przypatrywał się próbie straży ogniowej ochotniczej, znajdującej się w zakładzie i o wszystkiem wyrażał się bardzo pochlebnie. Wizyta trwała przeszło 3 godziny.

Ostatnim punktem programu zjazdu było pożegnanie uczestników wspólną ucztą, aby po pracach poważnych przy kieliszku dobrego wina wesoło się zabawić i serdeczniej pomówić o sprawach, których kongres naukowy nie może mieć w swoim programie. Zebrali się przeto uczestnicy zjazdu wczoraj o godz. 8 w największej naszej sali „Sokoła“ razem z paniami, które chętnie ale rzadko bywają na takich zebraniach, jeżeli zaś nasze panie lwowskie korzystały z tej sposobności, to zawdzięczają jedynie przybyłym uczestniczkom z Królestwa, które zazwyczaj przełamują nasze nieuzasadnione zwyczaje w tym kierunku. Ale zapomnijmy o wszelkiej krytyce i reminiscencjach. Na sali gwarno i wesoło. Kapela „Harmonji“ wygrywa narodowe „kawałki“, rozgrzewające krew nawet uczonych. Czterysta a może i więcej biesiadników zasiadło do stołu, a wszystko wesole, wymowne i ochocze, bo p. Gubrynowicz stara się o to, aby nikomu nie zabrakło wina. Nektaru nie brakuje, ale cieplejszego słowa pragnęliby usłyszeć ci, którym Sybir jest groźbą a katorgi ciągłem „memento“, aby usta nie wymawiały tego, co czuje serce. Czy wydział gospodarczy zrozumiał to, czy też był nadto ostrożny, nie chcemy krytykować, ale nieco więcej ciepła patrjotycznego byłoby się zdało. Nie narażać naszych braci z pod knuta moskiewskiego jest wielką, rozumną i uzasadnioną przezornością, ale dodać im otuchy gorętszem słowem, to jest rzeczą konieczną i potrzebną. Słuchać wolno im ostatecznie!

Gdy spożyto co było, wezwano do ciszy i prof. Radziszewski w pięknym toaście wzniósł zdrowie prezesa zjazdu, jako prezesa akademji umiejętności polskiej dr. Majera Dr. Majer nie przyjął toastu tylko dla siebie, ale podzielił się zaszczytem z wiceprezesami hr. Dzieduszyckim i Hlavacem. Dr. Baranowski z Warszawy wychylił kielich na cześć wydziału gospodarczego zjazdu, wspomniawszy sympatycznie o mieszczaństwie lwowskiem. Dr. Krówczyński Żegota, w ubraniu „Sokoła“ jako prezes jego, odpowiedział poprzednikowi wdzięcznem słowem, wzniósł zdrowie braci zakordonowych. Prezydent p. Mochnacki wypił na cześć uczestników i uczestniczek; dr. Żuliński uczcił toastem Czechów w ręce dr. Chodounsky'ego; Kostecki Platon wygłosił mowę ruską, a hr. Dzieduszycki Wł. wzniósł zdrowie „niewiast polskich“. P. Leon Syroczyński w krótkim lecz serdecznym toaście wspomniał o Wielkopolanach, na co w wymownych słowach podziękował, z werwą i polotem Poznańczyk ks. Jan Janas, znany dzielny

Nadzwyczajna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. d
poleca **niezważającym na modę materje jesienno-zimowe zeszłoroczne po bardzo zniżonych cenach.**

Czerechy klepárowskie

Morele (Aprykozy)
Kosz 5-kilogramowy moreli aprykozów 2 złr. 28 ct. wraz z opakowaniem oraz wszystkie inne owoce na Kompoty i do smażenia wysyła
Włosko-Tyrolska Owocarnia
Fryderyka Schleichera
Lwów, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Czerechy morawskie.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR
we Lwowie
Ces. król. uprzywilejowany fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca
do ogrodów i kręgielni
LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE
jakoteż
LATARNIE
do oświetlenia ulic.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Wysyłka za zaliczką.

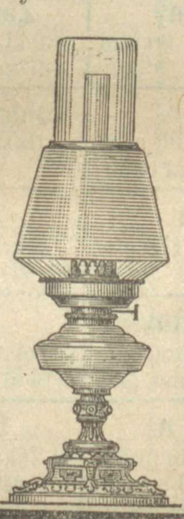

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuch. petrolu.

Od pięćdziesięciu lat znana
i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schihulszkiego
i tegoż Woda do mycia
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia
w aptece
LEOPOLDA MOLNARA
w Koszycach (Węgry).
Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 zł., mała 50 ct.
Składy: we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera**, w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka**.
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków.

EKONOM samoistny, młody obeznany z praktycznem i teoretycznem postępowem gospodarstwem z 10 letnią praktyką, poszukuje posady zaraz.
Łaskawe zgłoszenia Kurjer Lwowski: „Ekonom“.

Biusty modelowe
dla
krawców damskich i męskich
poleca od roku 1852 istniejąca
Fabryka
Jana Bedronka
w Wiedniu
VI. Mariahilferstrasse 65 I.
Kompletne biusty damskie od złr. 4·50 zwyż. Ilustrowane Cenniki gratis i franco. Poszukuje się rzetelnych zastępców

Okucia i materjały do budowli
poleca
ANTONI HALSKI
Handel żelazny we Lwowie
plac Marjacki liczba 9.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Czytajcie i podziwiajcie!!
Z powodu wstrzymania pracy w jednej wielkiej fabryce zegarków, której jedynym zastępcą jestem, otrzymałem polecenie cały zapas dobrych zegarków kieszonkowych zbyć za każdą cenę i sprzedaję dla tego piękny, dobrze idący zegarek z kopertą imitującą złoto za cenę gld. **2.80** cnt. i każdy zamawiający, który się odwoła na to ogłoszenie, do każdego zegarka pozłacany wspaniały łańcuszek gratis. Otrzymać można za pobraniem w wiedeńskim składzie komisowym zegarków **S. BLODEK** Wiedeń II., Schreigasse, nr. 9. kr. NB. Nie konweniujące zegarki odbiera się bez przeszkody franko napowrót.

Olejek
chino-taninowy
przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

JEDYNA FABRYKA
BILARDÓW we Lwowie
na całą Galicję, Bukowinę i W. ks. Krakowskie
MAURYCY i JAN ANDRASZEK
ulica Grodzickich l. 3.
Skład kul, kijów bilardowych i wszelkich przyborów.— Przyjmuje się zamówienia tak w miejscu jak i na prowincji.

Zdrojowisko Salzbrunn, Szląsk.
Stacja kolei żelaznej (dwie godziny od Wrocławia) 407 metrów nad morzem: łagodny klimat górski, *odznaczające się źródłami alkalicznemi pierwszorzędnemi* i swemi *zakładami żętycznemi*, (żętyca krowia, kozia, owcza, względnie mleko, mleko z oślic); zarazem stara się bezustannie i skutecznie zadowalnić wszelkie wymogi przez powiększenie i upiększenie *zakładów swych kąpielowych*. Nader skuteczny na *choroby gardłowe, płuc i żołądka, na szkrofuły, cierpienia nerek i pęcherza, podagrę i cierpienia homoroidalne*, szczególnie zbawienny na *niepokrewność* i dla *rekonwalescentów*. Sezon wiosenny i jesienny uwzględnione ceny. Pp. **Furbach i Strieboll w Ober-salzbrunn** wysełają znaną *Obersalzbrunn*. Wykaz pomieszkań posela ***Książęca inspekcja kąpielowa.***
„KEFIR“ w książęcym zakładzie żętycznym, sporządzany przez aprobowanego aptekarza pod kontrolą lekarza kąpielowego.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem 19

WE LWOWIE

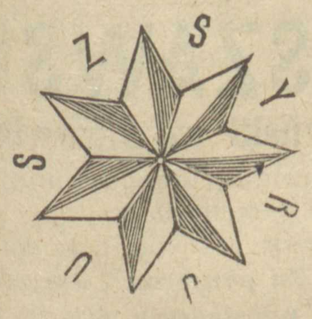

Chorążczyzna 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport najlepszej KAWY
i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**
we Lwowie:
1 kilogram złr. 1·80.
na prowincji:
4¾ kl. złr. 9·15 franco.
Odbiorcom nad 50 klgr. opust.
Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kakao w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**
Henryka Tretera
Lwów, ulica Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą za zaliczką.

Nowe korzystne kombinacje gry.
Najbliższe ciągnienie losów Czerwonego krzyża włoskich już 1go Sierpnia.

Grupa I.
13cie ciągnień rocznie.
Główne wygrane
złr. **160.000** w. a.:
1 los czerwonego krzyża austr.
3 ciągnienia rocznie
Główna wygrana
złr. **50.000** w. a.
1 los czerwonego krzyża węg.
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **10.000** w. a.
1 los czerwonego krzyża włos.
4 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
franków **100.000.**
1 los węgierski Bazylika
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **50.000** w. a.
Wszystkie **cztery losy** razem w 22 spłatach miesięcznych po złr. 3., **jednorazowa** należytość stemplowa 63 ct. pierwsya rata więc zł. 3·63.

Grupa II.
16cie ciągnień rocznie.
Główne wygrane
złr. **310.000** w. a.
1 los turecki na 400 franków.
6 ciągnień rocznie.
Główna wygrana
600.000 franków.
1 los węgierski Bazylika.
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **50.000** wal. a.
1 los Czerwon. krzyża włoski.
4 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
100.000 franków.
1 los Czerwonego krzyża austr.
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **50.000** w. a.
Wszystkie **cztery losy** razem w 19 spłatach miesięcznych po 4 złr., **jednorazowa** należytość stemplowa 63 ct., pierwsza rata więc zł. 4·63.

Grupa III.
16cie ciągnień rocznie.
Główne wygrane
złr. **370.000** w. a.:
1 węgierski premj. los na 50 zł.
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **75.000** w. a.
1 los państ. z r. 1864 na 50 zł.
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **75.000** w. a.
1 los turecki na 400 franków.
6 ciągnień rocznie.
Główna wygrana
600.000 franków.
1 los Czerwon. krzyża włoski.
4 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
100.000 franków.
Wszystkie **cztery losy** razem w 22 spłatach miesięcznych po złr. 10., **jednorazowa** należytość stemplowa zł. 2·50, pierwsza rata więc zł. 12·50

Grupa IV.
14cie ciągnień rocznie.
Główne wygrane
złr. **200.000** wal. austr.:
Jeden 3% los
austr. Towarz. kredyt. ziemsk.
6 ciągnień rocznie.
Główna wygrana
złr. **50.000** wal. austr.
Jeden 4% los
węgiersk. banku hipotecznego
3 ciągnienia rocznie.
Główna wygrana
złr. **100.000** wal. a.
Jeden 3% los
premjowy księstwa serbskiego
5 ciągnień rocznie.
Główna wygrana
100.000 franków.
Wszystkie **trzy losy** razem w 29 spłatach miesięcznych po 10 złr., **jednorazowa** należytość stemplowa zł. 2·50, pierwsza rata więc zł. 12.50

Już po złożeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany | Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 1. w gmachu galicyjskiego Towarzystwa kred. ziemskiego.

Kuhn nie prosił wcale obecnie o dymisję. Niektórzy twierdzą, że Kuhn dostał dymisję dlatego, że będzie mu nadaną jakaś wyższa posada, gdyż jest on pomimo 71 lat jeszcze całkiem zdrów, a wybitne jego zdolności wojskowe nie mogą być kwestjonowane. Następcą Kuhna ma być jenerał broni Vecsey. Zresztą dymisja Kuhna na być pierwszym krokiem do większych zmian w wyższych komendach armji.

Spodziewany wielki awans ma nastąpić w 3 serjach. Pierwsza serja ma nastąpić 18. sierpnia, druga w listopadzie, a trzecia 2. grudnia. Awans ten ma być rozciągniętym aż do najwyższych komend jako cesarski akt łaski z powodu jubileuszu 40. rocznicy wstąpienia na tron cesarza.

Londyn 20. lipca. Z Irlandji okropne nadchodzą sprawozdania o egzekwowaniu dzierżawców za czynsze zaległe. W dobrach lorda Vandeleura w West Clase 114 rodzin (około 1000 dusz) skazano na wypędzenie z domów i gospodarstw. Wszystkie się zabarykadowały przed wojskiem i policją, która występuje wszędzie z arsenałem narzędzi do rozbijania murów i zamków.

Krasnesioło 21. lipca. Wczoraj wieczorem o godzinie 7-ej przybyli tu cesarz Wilhelm, cesarstwo rosyjscy i ks. Henryk, i na dworcu zostali przyjęci przez książąt krwi i najwyższych komendantów obozu. Z dworca obaj monarchowie z ks. Henrykiem i świetnym orszakiem konno. zaś carowa z w. księżnami w powozach udali się do obozu, witani wśród drogi gorąco przez niezliczone tłumy publiczności.

Petersburg 21. lipca. Cała prasa jednomyślnie wyraża przekonanie, że onegdajsze spotkanie monarchów zainaugurowało nowy okres *ery pokojowej*, oraz nadzieję, że z rosyjskimi interesami Europa teraz liczyć się będzie.

Nowoje Wremia ogłosiła nader ciepło skreślony artykuł powitalny, w którym gratuluje Niemcom ich przedsięwzięć zamorskich, uwieńczonych świetnymi rezultatami, a dalej podnosi, iż cała Rosja żywi jedno życzenie, aby dawniejsze dobre stosunki między obydwoma narodami sąsiedniemi znowu przywrócone zostały.

Nadesłane.

Dla P. T. wdowców i wdów słomianych
codziennie
wyborne śniadania i obiady
w Ogrodzie Miejskim.
W dnie pogodne muzyka wojskowa wieczorem.
Z poważaniem ***Przybylski.***

Zawiadomienie. Zawiadamiam PT. rodziców i opiekunów, że w czasie zezonu jarmarkowego na św. Annę w Tarnopolu wyjątkowo urzędować będę od 25. bm. do 29. włącznie między godzinami 9. a 12. rano i 4. a 6. po południu. PT. rodzice zatem, którzyby pragnęli zasięgnąć bliższej informacji względem umieszczenia swych córek w moim zakładzie wychowawczo-naukowym, raczą się do mnie zgłosić. Urzędować będę w ubikacjach tego zakładu, który jest pomieszczony w kamienicy p. Sommersteina przy ulicy Pańskiej obok ck. starostwu. *Julia Selinger.*

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Przestroga.

Podaję do wiadomości szanownej P. T. Publiczności, że magazyn mój pod firmą „A la ville de Paris“, znajduje się wyłącznie we Lwowie plac Halicki 2. i że żadnej filii na prowincji nie posiadam.

Z szacunkiem ***Gabryel Stark.***

Dr. Antoni Roicki
(Antoni Berger)
specjalista dla chorób płciowych
Poradnik jego 1 złr. 20 cent.
(koszta pocztowe 30 **cent.**)
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

Meble dla domów pańskich i mieszczańskich. **wil, hotelów** i **na podarunki** ***tanio, mocno, elegancko.*** Centralny dom wysprzedaży mieszcz. stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Frank,** teraz tylko we **Wiedniu, I. Krugerstrasse St. Pöltenhof.** Album meblowe wraz z cennikiem za opłatą 1·50 złr. w markach pocztowych.

Cała wiedza i myśl lekarzy nieustannie jest zwróconą, ażeby zwalczać wielką masę cierpień, które powstają z braku krwi, rachitis, kaszlu, chrypki, tuberkułów itp. Jednym z najstarszych środków przeciw tym cierpieniom jest **ekstrakt słodowy**. Używać należy ekstraktu słodowego, wyrabianego z dyastazą (będącą właściwie najskuteczniejszym materjałem) przez apt. *Ferd. Schmieda* w Cieplicach w cenie 60 centów i 1 złr. Dostać można w licznych aptekach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lipca 1888.

Hotel ANGIFLSKI. M. Ceglecki z Koszlak, A. Kusionowicz z Kołomyi, W. Czarnomski z Warszawy, A. Reindl z Wolicy, A. Krüzner z Wiednia, J. Grzesicki z Kołomyji.

Hotel FRANCUSKI. J. Ettmayer z Czerniowiec, J, S. Rapp z Jass, J. Podlewski z Krakowa, W. Töpfer z Rozdołu, M. Serwatowski z Rejtanowic, W. Bogdański z Żurawicy, A. Reier, J. Schmahl z Wiednia, W. Brockmann z Hamburga, J. Skibiniewski z Balic.

Hotel LANGA. K. Łukasiewicz ze Stanisławowa, A. Hordyński z Barszczowa, S. Ettinger z Wiednia, L. Nigrinyi z Budapesztu.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

NOWO OTWORZONĄ
Pracownię sukień damskich i ubiorków dziecinnych
poleca łaskawym względom Szan. Publiczności
JULJA DRABIK.
Oraz zawiadamia, iż **kurs kroju francuskiego** podług najnowszej metody, trwa **jeden miesiąc** i kosztuje **8 złr.**
Lwów, ulica Wałowa 31.

Prawdziwe węgierskie wino
naturalne
rozseła za **pobraniem** w beczułkach 10 litrowych i wyżej: Dobre stare **Wino** stołowe, białe á 24 ct. litr; znakomite z 1872 białe á 28 ct. litr; **Riesling** 1872 białe á 35 ct. litr; **Moorerskie** 1868 białe á 50 ct. litr; **Ruster Ausbruch**, tłusty, słodki á 75 ct. litr; **Wina czerwone,** najlepsze gatunki, od 25 ct. litr. i wyżej; **Śliwowica,** prawdziwa **Syrmska,** od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. za litr; **Borowiczka** (jałowcówka) **Trenczyńska** od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. za litr. Beczułki liczę najtaniej i przyjmuję w dobrym stanie w zaliczonej cenie franco stacja na powrót. Szynkarzom przy odbiorze za 100 złr. opuszczam 5%, a przy większym odbiorze dalsze ułatwienia.
Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.
Ig. Spitzer właściciel winnic i piwnic w Preszburgu, Węgry.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE
Najlepszy środek na przeszkody trawienia, leniwą wymianę materji i tegoż następstwa. Do zażywania na katary żołądka i kiszek, cierpienia wątroby i żółci, w abnormalnem tworzeniu się tłuszczu, tworzeniu się kwasów polecane ogólnie przez lekarzy w szkatułkach po 60 ct. i 2 złr.
Nabyć można: we Lwowie w aptekach pp. Beizera, Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, A. Rappaporta, Z. Ruckera, Sklepińskiego, następnie w aptekach: Białej, Bochni, Borysławiu, Brodach, Brzeżanach, Czortkowie, Chorostkowie, Drohobyczu, Jezierni, Jezierzanach, Kołomyji, Krakowie, Krynicy, Lisku, Oświecimie, Przemyślu, Przemyślanach, Samborze, Sieniawie, Skale, Stanisławowie, Stryju, Szczurowej, Tarnowie, Tarnopolu, Zaleszczykach, Zbarażu, i we wszystkich aptekach Galicji. — Centralne źródło rozsełki **Lippmanna** apt. w **Karlsbadzie.**

Odcinki szmirglowych pasków płóciennych
najlepszy środek do czyszczenia maszyn i przedmiotów metalowych rozsyła w 5 kilowych pakietach po 2·80 złr. za pobraniem.
Rappolda fabryka towarów szmirglowych. Wiedeń V. Pilgrimgasse 22.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

P. Zacchi **we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne.** 151

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. „Fortuna“ restante Lwów. 139

Uczeń VII. klasy gimn. poszukuje miejsca na wakacje jako nauczyciel. Pod literą M. O. w Administracji „Kurjera“.

10 zdolnych towarzyszy ślusarskich do robót budowlanych przyjmuje J. Gorniak w Przemyślu. 154

Uczniów dwóch z ukończoną niższą realną lub niższym gimnazjum, oprócz krajowego i niemieckiego języka świadomych przyjmie na praktykę handel farb i materjałów Alojzego Hübnera Lwów. 152

Dla chłopczyków otwartą zostanie z dniem 15. września b. r. na wzór zagraniczny **I. konces. prywatna szkoła ludowa** obejmująca 4 klasy i **kurs przygotowczy** do szkół średnich. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik zakładu. Prof. Leopold Wajgel przy ulicy Piekarskiej l. 7. 531

Masło doskonałe kuchenne po złr. 3·50, deserowe niesolone po złr. 4·— w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

Ekspedytor pocztowy poszukuje posady. Listy należy adresować: M. Chawarowski poczta Sinków. 160

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Pomocnik handlowy poszukuje miejsca. Zgłoszenia: Paralinkiewicz, Złoczów. 161

Poszukuje się dozorczyni do nowo otworzonej fabryki z kaucją 500 złr. Bliższa wiadomość przy ulicy Balonowej l. 3. (Podzamcze) u dozorcy domu. 162

Powóz pierwszorzędnej fabryki, konie rasowe, starożytne meble, obrazy mistrzów sławnych, fortepian, oraz cenne dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim, za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u fryzjera Schwarca, Wałowa l. 4. 165

Skrypta uniwersyteckie kupuje Stanisław Köhler, Batorego 28. 163

Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. zawiadamia, iż również jak przyszłego roku — tak obecnie ma do polecenia **Nauczycielki** wykładające obiekta szkolne, język francuski, niemiecki i muzykę. 158

Zdolny korepetytor biegły w języku polskim i niemieckim przyjąłby obowiązek przygotowania do egzaminów wstępnych lub poprawczych, ręcząc za pomyślny rezultat tak we Lwowie, jakoteż i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsełać pod adresem: „Korepetytor“ w Administracji Kurjera Lwowskiego. 168

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Eleganckie trzy pokoje, przedpokój Mikołaja 5. 115

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 po południu. 130

Sklep, Rynek 4. 138

2 pokoje ulica Kochanowskiego l. 12 I. piętro. 166

Piekarska 6. — mieszkania familijne, kawalerskie, stajnie, ogródek, ogród do najęcia. 164